

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 1 złr. 50 ct.,
kwartalnie . . . — 75 ct.,

(wraz z dostawą do domu —
lub z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi co drugą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1 - szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadsłane“ 10 ct. od wiersza. Egzemplarów się nie zwraca. Reklamacyje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Szan. naszych Czytelników, którzy dotychczas zalegają z prenumeratą za I. kw. b. r. prosimy ponownie o uiszczenie tejże, — również prosimy o odnowienie prenumeraty na II. kw. tych Szan. Czytelników, którzy dotychczas tego nie uczynili.

Wiece ludowy w Zarszynie.

W szeregu wiewców ludowych, zwoływanych przez Towarzystwo demokratyczne lwowskie, ostatnim był wiec w Zarszynie, miasteczku o 2 mile od Sanoka odległym. Czytelników naszych już poprzednio zaznajomiliśmy z ideą pielęgnowaną przez wzmiankowane Towarzystwo, z ideą wielką, świętą, — z ideą rzeczywistego w jak najszerszym znaczeniu pojętego a nie na papierze tylko istniejącego równouprawnienia całych mas ludu, którego ciężka dola w imię słuszności żąda koniecznego polepszenia. Jednym z środków prowadzących pośrednio do tego wzniosłego zadania są wiece, na których lud wypowiedział otwarcie i śmiało, bo wobec swoich i wobec życzliwych mu, swoje serdeczne bóle, odkrywa stan swej pięknej choć prostej duszy i spowiada z zaufaniem z osobistych zapamiętań na swoje położenie socyalne wobec innych uprzywilejowanych kast, wywołane źle pomyślanymi lub stroniczno zastosowanymi ustawami państwowymi. Twierdzić możemy stanowczo, że lud w ten sposób wyrabia w sobie samowiedzę, obywatelską samodzielność i dojrzałość polityczną, że uczuwa się obywatelem kraju i poznaje swoje obowiązki

wobec państwa i społeczeństwa — ale zarazem z oburzeniem piętnuje legalnie mu przez społeczność wyrządzane krzywdy. Głośne i dosadne słowa ludu tysiącami poparte oklaskami dostają się do wiadomości tych, którzy są jego rzecznikami wobec parlamentu lub sejmu — którzy pod zarzutem hanbiącego sprzeniewierzenia się swoim obowiązkom głosów tych ignorować nie mogą. Tyle dla objaśnienia celów i znaczenia wiewców ludowych.

Przystępujemy do rzeczy samej. Pomimo niesprzyjającej aury i pomimo tego, że zgromadzenie stosownie do zezwolenia władzy politycznej tylko pod gołym niebem odbyć się mogło, — brało udział w wiewcu zarszyskim do 2000 uczestników z powiatów sanockiego, jasielskiego, brzozowskiego, gorlickiego i liskiego.

Obrazy prowadzone w obecności 2 komisarzy rządowych rozpoczęto o godzinie 3. po południu. Zebranie zagał poseł Dr. K. Lewakowski, prezes Towarzystwa demokratycznego, którego też obecni jednogłośnie na wniosek właściciarza Jana Olszewskiego z Iskrzyni (pow. Krosno) przewodniczącym wiecu obrali. Zastępcami przewodniczącym wybrano jednogłośnie Dracza burmistrza z Zarszyna i Jana Szuprę z Gerlachówki pod Haczowem. Na ławników zaprosił Dr. Lewakowski wójta Jana Furmanka z Kłęczan (pow. Gorlice) i Franciszka Szubrę z Suchodnia (pow. Krosno) a na sekretarzy Michała Mięgowicza dyrektora spółki tkackiej w Korczyniu (pow. Krosno) i Janusza Górskiego sekretarza magistratu w Lisuku. Pierwszy punkt porządku dziennego „najpilniejsze na dziś nasze potrzeby“ referował ob. Stapiński, sekretarz Towarzystwa demokratycznego, dotykając pokrótce całego szeregu spraw, a mianowicie potrzebujących koniecznej reformy: podatku bezpośredniego,

podatku od przemysłu domowego, ustawy łowieckiej i drogowej, zniesienia opłat od doręczeń sądowych, ustawy o akuszerkach powiatowych, a wreszcie najważniejszej zmiany normy wyborczej.

Następnie zabierało głos wielu właściciar, którzy poruszali z prawdziwą nieraz swadą i w sposób jasrawy sprawy rzeczywiste bardzo ważne w kierunku polepszenia oplakanej doli właściciar.

Rolnik Szmyt z Haczowa poruszył sprawę zakładania krajowych fabryk dla podniesienia przemysłu i handlu, utyskując nad niewłaściwością wydzierżawiania karczem żydom, którzy wyzyskują tylko na każdym kroku właściciar i demoralizują lud.

Rolnik Olszewski z Iskrzyni żądał połączenia gmin z obszarami dworskimi i wykazywał niesprawiedliwy rozkład ciężarów konkurencyi drogowej między obszary a gminy. Stopok Gerard z Haczowa przemawiał przeciw projektowi tworzenia nowych gmin okręgowych popierając wywody poprzedniego mowy.

Jan Furmanek z Kłęczan domagał się oprócz zmiany ustawy drogowej w kierunku sprawiedliwego rozdzielania ciężarów, także zniesienia zakładów kontumacyjnych w Białej i w Krakowie, bo te tamują należyty rozwój hodowli i handlu trzodą chlewną w naszym kraju. W końcu zauważył, że aby te wszystkie ulgi osiągnięte być mogły, potrzebują właściciar mieć swoich przedstawicieli w parlamencie i sejmie i w tym celu powinni wybierać chłopów, chociażby ci po niemiecku mówić nie umieli, co im w ich pracach bynajmniej wobec zagwarantowanych praw konstytucyjnych przeszkodą być nie może.

Traczewski Stanisław ze Sanoka, podnosząc niesłuszny rozdział ciężarów z ustawy drogowej domagał się ustanowienia o-

PYTANIE

przez
LEONA BRUNNERA.

Rzeczywistość jestże *ultima ratio* myśli?

W półnroku, który od czerwonych drapeży powoli wypełzał na pracownię, rozmawiali dwaj młodzi ludzie, obaj malarze. W ciemności można było na sztalugach odgadnąć raczej, niż zobaczyć rozpoczęte płótno: fantastyczny szkic młodego raju, dziwnie powyginane linie. Szalona, choć bezsilna jeszcze bachanalia barw siliła się oddać urok stworzenia poczętego w pierwszym porwywie potężnej, nieświadomej siebie twórczości. Szkic ten mówił, że malarze byli jeszcze młodzi, że mieli oczy młode, za młode może, dla których barwa nie była mazią na palecie, lecz żywą raną na ciele cieni.

Obaj rozmawiający, jeden leżąc na otomanie, drugi rozparty na niskim foteliku, od-

wróceni byli tyłem do sztalug; nie o obrazie i malarstwie toczyła się rozmowa; że nieobojętna dla żadnego, widać było po rumienkach, które się na ich śniade twarze wybiły. Na podłodze przy otomanie leżała pomięta gazeta, najbardziej wyczekiwany i najbardziej przeklinany wtedy gość w całej Francji. Przeklinano go, bo od dwóch miesięcy nie przynosił innej wieści nad coraz krwawsze i coraz haniebniejsze porażki, oczekiwano go, bo na dzień najwięcej zrozpaczonych serc kryła się jeszcze nadzieja, podsycona tylnymi wiekami tradycyi wojennej, że lada chwila los się odmieni, zwyciężone szeregi wyprą wroga i w kraju jego zaszłyony wezmą odwet. Od dnia tego szaleni tylko mogli mieć jeszcze nadzieję. Metz się poddał. ostatnia armia wzięta do niewoli, droga do Paryża otwarta i nieobronna.

Rozmowa się przerwała. Milczenie nie było jednak głuche i puste, jak przed pojedynkiem; każdy zbierał siły i gromadził argumenty, którymi miał przywalić przeciwnika.

— Powtarzam ci, przerwał Klauzyusz Las-sy, leżący na kanapie, że robisz szaleństwo. Nie żołnierzy nam trzeba, wiesz o tem. Nie brakło ich ani pod Sedanem, ani teraz pod Metz. Wiele nam pomożesz, że jednego lub

dwóch Prusaków zastrzelisz. Dowództwa nam innego trzeba, broni, a na to, chociażbyś dziesięć razy wolnym strzelcem został, nie poradzisz.

— Gdyby wszyscy słuchali twej rady, do-brzeby poszła nasza obrona. Armii już niema ochotnicy muszą ją zastąpić. Zkąd ich wziąć, jeżeli wszyscy będziemy za piecem czekali, póki nas Prusacy za włosy nie wywloką. W takiej chwili, ciągnął dalej Henryk Rouvier przedzej i podniesionym głosem, dziwną jest nawet nasza rozmowa. To niepotrzebna strata czasu. Ojczyzna w niebezpieczeństwie, ocalić ją trzeba, ocalić i pomścić krew tych, którzy za nią dotąd polegli. Kto może, musi iść.

— Właśnie masz rację. Kto może, musi. Ale ty, ale my nie możemy, nie musimy, nie powinniśmy. Co z ciebie za żołnierz? Bledniesz, gdy się przy tobie szczyrykiem zacięć, nie lubisz krwi. Po dwóch godzimach przechadzki siadasz zmęczony. W sam raz zalety dla wolnego strzelca. Niech idą kupcy, chłopci, rzemieślnicy, robotnicy, ludzie o twardych zmysłach i szerokich karkach. Z nich dla ojczyzny, dla świata i kultury jednaki pożytek, czy zginaż zaraz od kuli, czy na łóżku za lat dziesięć, dwadzieścia, gdy usztyją 200 par butów, lub nakradną dwadzieścia tysięcy

* Ponieważ tło, na którym odbywa się powyższy dialog, jest eudziejemskim, mógłby czytelnik sądzić, że dajemy rzecz tłumaczoną z francuskiego. Dlatego że dajemy rzecz tłumaczoną z francuskiego. Dlatego że dajemy rzecz tłumaczoną z francuskiego. Dlatego że dajemy rzecz tłumaczoną z francuskiego. (Frap. Red.)

sobnego podatku na utrzymanie dróg w miejscach dotychczasowego szarwarku; wykazywał nadużycia obszarów dworskich przy uiszczaniu datków konkurencji drogowej w naturze t. j. drzewem, które w wydziałach powiatowych memozliwie wysoko jest szacowane; wstępował przeciw nadużyciom i niedbalstwu ze strony pisarzy gminnych, którzy nieraz sprawy 31 gmin potrafią skutecznie załatwić!

Prócz tych przemawiali następnie ob. J. Górski z Liska, włościanie Skwara z Targowisk, Przyszasz z Rudenki i Wojciech Ostrowski ze Starej-wsi, który wystąpił z życzeniem, aby w miejsce notaryatów utrdujących pertraktacje spadkowe, ustanowiono przy sądach osobnych urzędników dla prowadzenia agend notaryalnych.

Ob. Kasper Wojnar z Krakowa przedstawił sprawę regulacji rzek w Galicji.

Dr. Wł. Lewicki konceptient adwokacki rodem z Sanoka, wystąpił z referatem „o bezpłatnej obronie prawnej“, obznajniając słuchaczy z zadaniem mających powstać po miastach prowincjonalnych biur bezpłatnej pomocy prawnej dla ludu w sprawach drobniejszych. Przemawiał także profesor politechniki lwowskiej Jegermann o koniecznej regulacji rzek w Galicji, który wykazawszy nacossze traktowanie w naszym kraju tej sprawy przez Rząd w porównaniu z innymi krajami monarchii a szczególnie Tyrolem oraz zabagnienie jej przez Koło polskie, domagał się energicznie natychmiastowego poruszenia tej sprawy w parlamencie i postawienia jej jako pierwszego postulatn dla naszych posłów.

W sprawie pisemek ludowych zabierali głos ob. Jan Serwański z Temeszowa Jan Szmyt z Haczowa i Stan. Traczewski z Sanoka. występując przeciw piśmie „Krakus“ „Niedziela“ i „Związek chłopski“ a zalecając gorąco „Wieniec i Pszczółkę“ oraz „Przyjaciela ludu“ i domagali się odmówienia subwencji udzielanej na wydawnictwo „Niedzieli“ natomiast wyrażenia uznania dla ks. Stojałowskiego i Wysoucha, redaktorów zaleconych pismek.

W końcu po czterogodzinnych nader ożywionych obradach sekretarz ob. Stapiński zreasumował wnioski mowców, które przez przewodniczącego pod głosowanie poddane przyjęte zostały jednogłośnie i tak:

Zgromadzeni na wieceu w Zarszynie włościanie domagają się: 1) jak najrychlejszej zmiany ustawy łowieckiej w kierunku, żeby prawo wdzierławiania polowania przysługowało gminom; 2) zmiany ustawy drogowej, aby konkurencję rozpisywano w miarę opłacanego podatku; 3) zmiany ustawy cywilnej a szczególnie ograniczenia ustawy prowizoryalnej, aby sprawy prowizoryalne mogły załatwiać urzęda gminne w drodze ugodowej;

4) aby drobne sprawy karne t. z. pyskówki oraz sprawy drobniagzowe do wysokości 25 zlr. mogły być załatwane przez urzęda gminne; 5) zniesienia opłat 17 1/2 ct. od doręczeń sądowych; 6) zniesienia przymusu używania akuszerok okręgowych; 7) zniesienia podatku od przemysłu domowego; 8) wprowadzenia podatku progresywnego; 9) jak najspieszniejszego przeprowadzenia reformy wyborczej a mianowicie zaprowadzenia bezpośredniego powszechnego tajnego prawa głosowania; 10) obostrzenia ustawy famującej niszczenie lasów; 11) zniesienia zakładów kontumacyjnych w Białej i w Krakowie; 12) połączenia obszarów dworskich z gminnymi. Oprócz tego uprosili wiceowicy posła Lewakowskiego. aby poruszył energicznie i przypilnował w parlamencie sprawę regulacji rzek w naszym kraju oraz zaproteowali przeciw podniesieniu taryfy kolejowej dla III klasy.

Poczem przewodniczący poseł Dr. Lewakowski zamknął zebranie wnosząc okrzyk: „niech żyje Polska!“, który zgromadzeni trzykrotnie z zapamiętaniem powtórzyli.

Po wyrażeniu przez kilku mowców gorącego podziękowania Drowi Lewakowskiemu za pracę około dobra ludu i wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na jego cześć opuścili wiecownicy w jak największym porządku miejsce obrad ufni, że głosy podniesione przyczynią się do poprawienia ich doli w miarę zasad słusznosci i równosci.

Z wieceu tego wnieśliśmy z nieklamną radością do przeświadczenie, że lud nasz powoli lecz widocznie przejmując się idea rzetelnego nobywatelena się i uczuwa swoje demokratyczne poslannictwo daleki od mienależycie pojętych prądów socyalnych. Rzecz to nader ważna szczególnie w obec zbliżających się wyborów do sejnu.

Spokój, jaki cechował cały bieg obrad, wygłaszane dosadne a ścisłe zapatrywania i stawiane konkretne wnioski dają miarę do pewnego już stopnia rozwiniętej dojrzałości politycznej u naszego ludu i pozwalają nam mieć przekonanie, że nie piwo i kielbasa. ale godność obywatelska i należyte zrozumienie swego położenia będą dlań drogowskazem przy podjęciu się mającej akcji wyborczej.

Przegląd polityczny.

Konflikt Kalnoky-Agliardy-Banffy załagodzony został w ten sposób, że hr. Kalnoky ustąpił a w jego miejsce został ministrem cesarskiego domu i spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, właściciel dóbr we wschodniej Galicji, syn sławnego namiestnika i były poseł w Bukareszcie. Hr. Gołuchowski jest od czasów

ks. Adama Czartoryskiego pierwszym Polakiem, któremu powierzono kierownictwo zagranicznej polityki pierwszorzędnego mocarstwa.

Nominacya ta dla nas sympatyczna przeciez nas nie uwalnia od wolnej krytyki, jaka nam w ogóle służy wobec każdego urzędnika państwowego. Wiadomość tę przyjęły dzienniki niemieckie z przekąsem, francuskie sympatycznie a rosyjskie obojętnie, nad Spreą zaś zajęto w tym względzie stanowisko wyczekujące. Nieulega wątpliwosci, że era Gołuchowskiego będzie dalszym ciągiem rządów poprzednika, dlatego też o zmianie polityki państwa na zewnątrz mowy nie ma.

Birżewyja Wiadom. przypominają, że ks. Lobanow, minister spraw zagranicznych w Rosyi i ks. Liechtenstein, ambasador austriacki w Petersburgu, żyli w Wiedniu ze sobą w stosunkach serdecznej znajomości, oraz że hr. Gołuchowski i hr. Kapnist, obecny ambasador rosyjski w Wiedniu, utrzymywali również nieprzerwane stosunki, gdy obaj byli radcami ambasad w Paryżu. — Dziennik daje wyraz opinii, że te osobiste węzły pomiędzy obu ministrami i obu ambasadorami nie pozostaną bez dobroczynnego wpływu, a może się przyczynią do tego, aby sprowadzić do wolne, ale gruntowne utrwalenie stosunków pomiędzy Rosyją a Austro-Węgrami.

Węgrzy z jednej strony uważają nominacyę tę za zwycięstwo, gdyż doprowadzili do upadku Kalnoky'ego, z drugiej jednak strony z niedowierzaniem śledzą pierwsze kroki nowego kanclerza, ileż jako były poseł w Bukareszcie nie zupełnie po ich myśli bronili interesów węgierskich. Dep. Ungron wystąpił wprawdzie z insynuacyą, że hr. Gołuchowski nie jest dobrym Polakiem a więc przyjacielem Węgrów być nie może; cieszny nas tego rodzaju oświadczenie w ciele parlamentarnem o ile tyczy się sympatii dwóch sąsiednich narodów wedle przysłowia: „Polak. Węgier — dwa bratanki“ — nie możemy atoli a priori odmówić hr. Gołuchowskiemu patryotyzmu, ileż na to najmniejszych nie mamy dowodów, owszem sądzimy, że nowy kanclerz nie zapozna swego wysokiego stanowiska i jak ongi ks. Czartoryski nad Nową nie zapomni o naszych nieprzedawnionych prawach, których przynajmniej w granicach zakresu swego austriackiego urzędu krzywdzić nie dopuści.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

OD REDAKCYI. Z przyczyn od Redakcyi niezależnych wyjscie niniejszego numeru się opóźniło, wskutek czego wydany został z datą dzisiejszą.

Nekrologia. Bolesława z Kronsteimów Drewińska, żona lekarza i dyrektora sanockiego szpitala powszechnego zmarła w 29. roku życia dnia 21. h. m.

Koncert Jana Borkowskiego, basisty teatrow zagranicznych z współudziałem pp. J. Szymańskiego, baritonisty opery lwowskiej, oraz pianisty prof. M. Signiego który miał się odbyć w naszym mieście d. 26. odwołany być musiał z powodu braku chętnych słuchaczy. Smutne lecz prawdziwe!

Koncert „Lutni“. Na d. 3. czerwca zapowiedziany jest koncert kilkunastu członków lwowskiej sympatycznej „Lutni“, którzy jak rok rocznie w objazdze swej po miejscach kąpielowych zatrzymują się i w naszym mieście, aby Sanoczanom prawdziwie uprzyjemnić jeden wieczór mającemi jak najlepszą sławę produktami choralnemi. Jak się dowiadujemy, wydział naszego „Kółka dramatyczno-muzycznego“ zamierza dzielnych śpiewaków uczcić wieczorem po koncercie składowem przyjęciem.

Ciąg dalszy. W rządzie niewłaściwych napisów publicznych, z których jeden poprzednio na ten miejscu napiętnowany, już odpowiednio zmieniony został, godne zajmują miejsce i polecamy łask. uwadze dotyczących organów jeszcze następane: „A Weiner. Leder-handlung. Fixe Preise“, — „Wein-handlung des M. Lieser“, — „Handlung des Isaac Osterjung.“ Prusacy czuliby się w naszym mieście jak w swojej

franków. Buty zelować i kraść każdy potrafi. Lecz w nas streszcza się najwyższy rozkwit całego stulecia. Gdyby nie my, czy nasza Francya byłaby tem, czem jest: przodowniczką świata? Czy jej książki, jej pieśni, jej obrazy rozbiegałyby się po całej kuli ziemskiej, budząc zachwyty i cześć? A jeżeli nawet Niemiec nas rozgromi, przez kogo, jeżeli nie przez nas odrodzi się ojczyzna? Przecież nie krawcy nasi i episyerzy kraj podźwigną i blask mu przywrócą. My mamy prawo, mamy obowiązek pozostać w domu. Może o sobie wątpisz, nie dowierzasz swym siłom? Dzisiaj tego ci już nie wolno. I ręką wskazał na obraz, zawieszony na ścianie. Gdyby w pracowni było jaśnie, można by zobaczyć studium nagiego kobiecego ciała. Obraz był niewykończony, prawie rzucony wielkimi szytchami ołwka, grubymi plastrami farb. Z ciała bita dziwna niewytłomaczona młodość, potęga, siła. Tytuł był „Ewa“. Rzeczywiście tylko taką mogła być pierwsza kobieta, stworzona przez ducha, który się ocknął ze snu długiego jak wieczność, do życia długiego, jak wieczność druga.

— Sofizmaty. Ojczyzna wszystkim nam, chłopom i malarzom, idyotom i geniuszom, daje równe prawa i przywileje, może więc

od wszystkich równo żądać. Podczas pokoju żąda pracy. Każdy z nas daje taką, na jaką go stać. Chłop orze, my malujemy. Gdy jest wojna, żąda krwi. Tę dać powinien każdy, bo krew jest w każdym.

— Sam się zbijasz. Przypuścimy, że wszyscy równą daninę ojczyźnie winniśmy. Chyba obrazu na równi z parą butów lub zorany zagonem nie stawiasz. Otóż zwykle my o tyle więcej ojczyźnie, i nie jej tylko, ale całemu światu dajemy, że od tego podatku krwi wolni być możemy.

To obłudna nieuczciwość. Obowiązku nie można kapitalizować, żeby go później na czarną godzinę zachować i po groszu wydać. Teraz niema innych różnic. prócz tej. kto do broni zdolny, a kto niezdolny. Ojczyzna przynajmniej innej znać nie powinna.

— Dlaczego? Czy dla przegranych bitew, przestadeł być malarzem, Henrykiem Rouvier laureatem akademii?

— Od wybuchu tej nieszczęśliwej wojny, ołwka nawet nie miałem w rękę.

— Nie pracowałeś przed tem miesiące całe. Tylko do kowadła lub dratwy zawsze zasiąść można.

Była chwila ciszy.

(C. d. n.)

ojczyźnie, oglądali się tylko jeszcze za powieszonym (jako godło) Bismarkiem.

Wieczorek muzykalno-dramatyczny przygotowuje w najbliższej przyszłości nasze „Kółko dramatyczno-muzyczne”. Odegranym będzie obrazek ludowy ze śpiewami Wł. L. Ancezyca p. t. „Lobzowanie” i komedya „Pan Benet”, nadto tak podczas „Lobzowania” jak i w czasie przerw weźmie udział nasza dzielna orkiestra amatorska.

„Stare hasło”. Z powodu zakazu Starostwa Sanockiego zapowiedziany na dzień 25. bm pod powyższym tytułem odczyt na rzecz tut. „Czytelnia mieszczańska” odbyć się nie mógł. Reskrypt Starostwa powołuje się na §. 1. statutu „Czytelnia” mocą którego może ona urządzać odczyty, przedstawienia i t. p. wieczorki jeno we własnym lokalu.

W sprawie dyktaryszów przez nas poruszonej przemawiał gorąco w komisji budżetowej Rady państwa poseł Menger, wykazując, że nie brak środków, aby tym inteligentnym robotnikom państwowym dopomóc, ale brak tylko inicjatywy. W odpowiedzi na tę interpelację odpowiedział minister Schönborn, iż rząd dąży do polepszenia losu dyktarzystów i utworzenia zabezpieczenia tychże na wypadek choroby, i że w tym celu wybrano już osobną komisję ministeryalną dla naradzenia się w sprawie zaopatrzenia w starości.

Krach w Sanoku. Podczas wielkanocnych świąt zawiesił wypłaty Tauba Lustig i Freida Singer, trudniące się pośrednictwem w pożyczkach na wielką skalę. Długi w wysokości do 120.000 złr. zostały w 1/3 części przez Jana Kalitę, handlarza nierogacizną pokryte. Ofiarami krachu są wyłącznie miejscowi żydzi, spekulujący na wielki procent, którzy za pośrednictwem Lustigowej i Singerowej kapitały swe, jak nam donoszą na 50% odesłki powierzał Janowi Kaliciej. Przyczyną zawieszenia wypłat, było zamknięcie granicy i poniesiona skutkiem tego strata w handlu nierogacizną, sprawa na wiecu zarządkom omawiana. Ponieważ śledztwo sądowe jest w toku a podejrzane o oszustwo i lichwę Lustigowa i Singerowa są uwięzione, przeto nie wyprzedzając faktów wstrzymujemy się na razie od podawania bliższych informacji, zastrzegając sobie jeszcze głos w tej sprawie.

Lichwa co się zowie! W ostatnich tygodniach przeprowadziła delegowana przez tut. Sąd obwodowy komisja wstępne śledztwo przeciw znanej na cały birccki powiat pijawce Salomonowi Bergerowi. Ponieważ śledztwem kierował znany ze swojej energii c. k. ausk. s. p. Galik, zaś „dobrodziej” ów został uwięziony, przeto wnosimy, że już niezadługo będziemy mogli dowiedzieć się o historych arcyciekawych, jak się robi majątek.

Kolej Dynów-Sanok. Ministerstwo handlu udzieliło koncesję na przedwstępne roboty techniczne z powodu projektowanej linii Dynów lub Bachórz-Sanok pp. ks. Andrzejowi Lubomirskiemu, Ludwikowi Ramułtowi, Zdzisławowi Skrzyńskiemu i Zdzisławowi Nowosieleckiemu.

Wiec ludowy w Sanoku. Niezadługo zwoła Towarzystwo demokratyczne do Sanoka wiec ludowy, który, jesteśmy pewni, sprawę postępu i zrozumienia praw u naszego ludu zwłaszcza z powodu zbliżających się wyborów — znacznie posunie naprzód. Nie omieszkamy czytelnikom naszym w swoim czasie podać dokładnie dnia i programu wiecu.

Posel Dr. Karol Lewakowski odwiedził onegdaj tut. „Czytelnia mieszczańska”. Oprowadzany przez obecnych w „Czytelnia” członków wydziału, wypytywał się szczegółowo o rozwój towarzystwa a tem zainteresowaniem się zyskał sobie sympatyę wszystkich jego członków.

Sanocki zwolennik postępu. W pewnem kółku ludzi dobrze urodzonych odezwał się dziwnym zbiegiem okoliczności pewien najwiś, że powinno się lud oświecać i przeprowadzać go do świadomości praw i obowiązków obywatelskich. Na to wykrzyknął rozindyczny zwolennik zasady „niechaj bude — jak bawoła”, że na majątku mojej żony zabezpieczonym jest wprawdzie kapitał 3000 złr. na fundusz szkolny, jak długo jednak ja żyję, nie dopuszczę do wybudowania tam szkoły, — zupełnie jak smutnej sławy p. c. k. komisarz starostwa Lange.

Takie *dichum acerbum* komentarza chyba nie potrzebuje, radzilibyśmy jednakowoż szanownemu Kulturträgerowi, aby podał się na gubernatora Honolulu a tam kwestya oświaty ludu nawet go we śnie trapić nie będzie.

Pan Jegermann, prof. lwowskiej politechniki zaproszony przez interesowanych mniejszych właścicieli gruntów nad Pielnicą i Wielokiem zjechał w nasze strony i przez kilka dni badał położenie tych zagrożonych wylewaniami okolic by w tej sprawie obszerniejszy memoriał wypracować.

„Trzeci Maja” dramat w 5 aktach a 6 odsłonach Bolesławy odegranym został przez tut. Sokołów d. 18. h. m. ku uczczeniu 104-tej rocznicy ogłoszenia naszej konstytucji narodowej.

Kwalifikujący się raczej na nazwę scenizowanej powieści dramat ten znalazł w gronie naszych domorosłych amatorów i amatorów dzielnicy wykonawców. Mistrzowską ręką skreślone charaktery dawały im pole do popisu. Nie będziemy chwalić, ale ze szczerem uznaniem podnieść musimy grę pani W. jako księżnej Maryi, nacechowaną prawdziwym zrozumieniem rzeczy i rzetelnem przejęciem się rolą. Szczególnie przyklasnąć musimy ślicznie oddanemu aktowi II, do którego powodzenia przyczyniła się niemała cudna tualeta i fryzura wedle modelu ze zeszłego wieku. Pięknie odegrała swą krótką i niewdzięczną rolę, kasztelanowa (pani B.) burzą oklasków pozegnana.

Role męskie spoczywały w rękach naszych wytrawnych amatorów; dzielnym Kierdejem był p. B., sympatycznym zebrakiem p. N., typem wojewody p. S., dobrym hetmanem p. P., zręcznym ambasadorem p. B. L. wyborym Suchorzewskim p. G. Mniejsze role oddali z należytą werwą pp. R. (Zaponi), C. (Kiliński), G. (felczer). Dla braku miejsca nie jesteśmy w stanie wymienić wszystkich czynny udział biorących, zaznaczymy tylko, że obecni na przedstawieniu słuchacze, musieli widząc przesuwające się z lat dawnych typowe postacie spędzić wieczór w uroczystym nastroju — i wynieść wrażenie mile spędzonych chwil.

Dowodem uznania poniesionych trudów były frenetyczne oklaski, które każdej wybitniejszej scenie i ważniejszemu momentom towarzyszyły. Niechaj to moralne zadowolenie zastąpi naszym „Sokołowi” nieodpowiedni rezultat materyalny, spowodowany większymi wydatkami z powodu sprawienia nowych kostymów.

Cel piękny, bo budowa własnej Sokolni, nie sprowadził w imponującej liczbie publiczności naszej, a może obrany temat zbyt demokratyczny zraził ją od przyczynienia się choć cegiełką do wspólnego a pożytecznego celu. A szkoda, bo można było na chwilkę przenieść się w te drogie nam nadewszystko dzieje nasze, zobaczyć błędy, aby się na przyszłość... poprawić.

Sigma.

Góra wędłarnie — no... i propinacya grunt! Dowiadujemy się z pewnego źródła, że nasi uprzywilejowani zebrali już między sobą kwotę 3000 złr. na kielbasę i spirytualia dla wyborców posła do sejmu. Spodziewamy się, że wiecie, które dzięki sprężystej interwencji Towarzystwa demokratycznego zdrowe zasiewają między lud pojęcia i poglądy — wytypią wreszcie te niezwykła dla dzieciaków uległość i wyrozumiałość za kieliszek wódki i wieniec kielbasy, że wyborcy widząc to istne sztyrdstwo z praw boskich i ludzkich zrozumieją wreszcie, że są także ludźmi z tej samej, co oni gliny. Daj Boże, aby nieużytkowana ta kwota dostała się później na gimnazjum cieszyńskie a czyn ten z pewnością będzie najwięcej obywatelskim.

Akcyja przedwyborcza. Donoszą nam, że na przedwyborczem zgromadzeniu właścicieli większych posiadłości p. Jan Duklan Stonecki zrzekł się kandydatury z kuryi większych posiadłości naszego okręgu, przyczem postanowiono całą forszę popierać go przy wyborach z mniejszych posiadłości. Kwesta wyboru posła z większych posiadłości na razie jest jeszcze nierozwiązana. Jako kontrkandydaci stają przeciwko sobie pp. Mieczysław Urbanski i Władysław Kraiński.

Komitet I. kraj. leczniczej kolonii rymańskiej podaje do publicznej wiadomości, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonii nadsyłać należy pod adresem komitetu na ręce p. Władysława Zontaka (Lwów, Muzeum hr. Dzieduszyckiego) najdalej do końca maja b. r.

Do podania dołączyć należy:

1. Świadectwo lekarskie, że uczeń lub uczennica jest skrofuliczną i potrzebuje kuracji zapomocą wód jodowych; że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku; nie jest kaleką, nie potrzebuje specjalnego dozoru; że nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały styczność z innymi dziećmi; wreszcie, że ma znaki szczeniowej ospy.

2. Świadectwo szk. dobrego prowadzenia się.

3. Metrykę, lub urzędowy z teźże wyciąg gdyż tylko dzieci w wieku od 8—12 lat mogą być przyjmowane do leczniczej kolonii.

4. Świadectwo ubóstwa, jeżeli uczeń lub uczennica stara się o pomieszczenie bezpłatne, lub za zniżoną opłatą.

Kandydaci, którzy wnoszą całą opłatę (50 zł.) uwolnieni są od świadectwa ubóstwa. Do podania załączyć należy znaczki pocztowe na zwrot dokumentów.

Ponieważ lecznicza kolonia rymańska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w teźże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek.

Komitet przez pięcioletni pobyt w Rymanowie sam ponosi kosztą kąpeli, żywności, lekarstw, podróży tam i napowrót i t. p. jakoteż pokrywa wszelkie inne wydatki.

Opieką i dozorem zajmują się w oddziale żeńskim siostry Rodziny Maryi. (zgrupowanie założone przez ks. arcyb. Felńskiego), oddziałem zaś męskim zawiadują rutynowani nauczyciele lwowscy pod naczelnym kierownictwem dyrektora, prof. Żulińskiego.

nr. 10. Przedwitu, dwutygodnika dla kobiet, wyszedł i zawiera: Aleksota: Emancypacja jej pro contra. — T. P.: Zbawienie (wiersz). — Siostra miłosierdzia. — Fr. Lasocki: Wbrog zamiarom, obrazek dramatyczny w 3 aktach. (Ciąg dalszy). — Helena Erté: Ruch kobiecy w Niemczech. — Wyksztalcenie satwowe. — Witold z Poznania: Listy z obczyzny. — Przegląd piśmiennictwa. — Kroniczka. — Najnowsze mody wiosenne. — Samuel Smiles: Ze skarbnicy życia. — Zagadka. — Opłoszenia.

Z Izby Sądowej.

(II. Kadencya sądu przysięgłych.)

(Uczynny zbrodniarzem). Zwołana na 13. b. m. kadencya sądu przysięgłych rozpoczęła swą czynność rozprawą o zbrodnię podpalenia.

Wąsko Rydosz Michajłyszyn z Hoszowa ad Ustrzyki, podpalił 8. lutego br. swą chałupę, by otrzymać premię asekuracyjną w kwocie 300 złr. celem spłacenia długów swoich. Wedle odczytanego świadectwa zwierzechności gminnej oskarżony jest najlępszym we wsi człowiekiem a na wiadomość o jego spaleniu się, członkowie gminy złożyli się nań po 1 złr. od numeru. Mimo, że świadków nie było i mógł zostać niewyśledzonym, przyznał się oskarżony do winy a mianowicie, że zapalką podpalił w sieni słomę, którą ze strychu przyniósł. Spaliło się wszystko, bo koń krowa, kury i cały inwentarz martwy, ale żonę i dwoje dzieci wyratował.

Trybunałowi przewodniczył prezydent tut. sądu obw. Dr. Stęfko, który z prawdziwą powagą i godnością kierował całą rozprawą. Rzecznikiem oskarżenia publicznego był Prokurator Heldenburg. Jako obrońca oskarżonego fungował adw. Dr. Flakowicz, który chciał przeprowadzić badanie zniżył oskarżonego w tym kierunku, że w chwili popełnienia czynu karygodnego był nieopiecznym. czego atoli Trybunał nie dopuścił.

Ponieważ przysięgli pytanie im zadane 8 głosami potwierdzili, przeto Trybunał uznaje Wąska Rydosza winnym zbrodni podpalenia skorzystał z przysługującego mu prawa nadzwyczajnego łagodzenia kary i wymierzył najniższą t. j. karę trzechletniego ciężkiego więzienia, z koniecznymi w takich wypadkach obstrzeżeniami.

Po południu odbyła się również ciekawa rozprawa przeciw Janowi Florczakowi o zbrodnię kradzieży kwoty 300 złr. przenoszącej.

(Kradzież w Ameryce.) Jan Florczak z Posady jaćmierskiej wyjechał był przed

kilku laty do Ameryki, gdzie postanowił szukać szczęścia. Znalazszy zatrudnienie przy budowie kolei elektrycznej w Buffalo zarabiał wprawdzie nie źle, ale widocznie zarobek ten na jego potrzeby nie wystarczał, kiedy wedle aktu oskarżenia c. k. Prokuratorji Państwa w Sanoku, miał się dopuścić kradzieży 160 dolarów zaoszczędzonych przez Michała Zabudę w Buffalo, z którym dzielił dach i mieszkanie, cierpiąc wspólnie doleg i niedoleg w Nowym świecie. Nie pożegnawszy się nie tylko z swoim towarzyszem, ale z nikim z swoich ziomków w ogóle, powrócił do Posady jaćmierkiej, gdzie go tutejsza żandarmeryja na skutek doniesienia poszkodowanego przyczesaowała.

Florczak wprawdzie do zarzuconej mu kradzieży się nie przyznał, lecz liczne poszlaki spowodowały c. k. Prokuratorję Państwa do wniesienia oskarżenia. Przyszedł on bowiem do swojej gospody w Buffalo w południe, w czasie gdy nikogo w domu nie było; następnie przybrany w lepszą odzież wyszedł nie żegnając się z nikim i widząc już tam nie powrócił. Wprawdzie zamek do kufierka poszkodowanego, z którego zginęły mu owe dolary, był nienaruszony, lecz stwierdzeniem zostało, że Florczak posiadał klucz nadający się do tego zamku. Nadto przywiózł on ze sobą z Ameryki 157 złr., co do których twierdził że je sobie zaoszczędził — lecz przesłuchani w Ameryce świadkowie podali, że dochód Florczaka nie mógł starczyć na jego utrzymanie, bo żył lekkomyślnie i lubiał się napić, tak, że nie tylko nie sobie nie był w stanie zaoszczędzić, ale nadto długi w Buffalo pozostawił.

Trybunałowi przewodniczył c. k. Radca Staruszkiewicz, oskarżenie wnosil Prokurator Heldenburg, oskarżonego bronił Dr. Radlmeser.

Obróca starał się wykazać, że dowód winy nie został przeprowadzony, a same poszlaki nie wystarczają do zasądzenia; kradzież tę mógł kto inny popełnić, a tylko przypadkowy równoczesny wyjazd Florczaka z Ameryki mógł nań rzucić podejrzenie.

Po znakomitym streszczeniu rozprawy przez przewodniczącego p. radcę Staruszkiewicza, przysięgli przychyliłi się do wywodów obrony, wskutek czego Florczak w zupełności został uwolniony.

(Wyrodna matka). Pod tym tytułem umieszciliśmy w swoim czasie króciuchną wiadomość. Pod przewodnictwem Radcy Bośniackiego odbyła się 15 bm. z tego powodu rozprawa przeciw Emilii Zakrzewskiej o zbrodnię dzieciobójstwa i Józefie Zakrzewskiej, o współwinę w zbrodni morderstwa. W imieniu Prokuratorji występował prokurator Szomek. Obie oskarżone bronił

Dr. Bendel. W krótkości podajemy przebieg rozprawy.

W nocy z 17. na 18. stycznia porodziła Emilia Zakrzewska, przebywająca czasowo u swej matki Józefy, klucznicy na probostwie w Jaćmierzu, dziecko, które jak oskarżona twierdziła przyszło na świat żywe. Z powodu wstydu, oprzytomnawszy z omdlenia, zawinęszy dziecko, schowała takowe do kufierka, a po tygodniu dopiero, gdy ludzie byli na nabożeństwie, wrzuciła je do wychodka. Niedługo potem kanonik kazał oczyścić wychodka a zatrudnieni przy czyszczeniu kloak parobcy znaleźli owinięte w koszulę dziecko, które jak zbadano, było silnie koło szyji szmatą, sznurkiem i trokiem ściśnięte. O wypadku tym dali parobcy znać będącemu na przechadze ka. kanonikowi Stasićkiemu, a ten zawiadomił natychmiast o tem żandarmeryję i prokuratorję. Energicznie przeprowadzone śledztwo, trafiło po nici do kłębka na sprawczynię, która przy dokonywanej na niej rewizji do czynu się przyznała, twierdząc jedynie, że dziecko było żywe. Matka Emilii Józefy Zakrzewska, która sypiała zwykle o półtora metra od łóżka oskarżonej córki swej Emilii broniła się, że o dokonany przez jej córkę czynie karygodnym wcale nie wiedziała a nawet jej niezwykłego stanu nie zauważyła. Po przesłuchaniu powołanych świadków i stanowczem orzeczeniu znawców, że dziecko przyszło na świat żywe i zginęło skutkiem uduszenia, Trybunał postawił ławie przysięgłych pięć pytań: pierwsze główne w kierunku pozytywnej a drugie w kierunku negatywnej zbrodni dzieciobójstwa, trzecie w kierunku wyst. z §. 335, a czwarte w kierunku wystęku z §. 339 u.k. Piąte tyczyło się współwinny matki Józefy w zbrodni morderstwa.

Prokurator Szomek w dobitnych wyrazach skreślił zgrozę popełnionego czynu i żądał werdyktu skazującego obie oskarżone. Obróca Dr. Bendel w dzielnym swem plaidoyer starał się wykazać niewinność oskarżonych, poczem przewodniczący radca Bośniacki w dosadny sposób skreślił ważniejsze momenta rozprawy.

Po krótkiej naradzie przysięgli wydali werdykt uwalniający obwinioną Emilię Zakrzewską od oskarżenia o zbrodnię dzieciobójstwa (7 głosów „tak“ — 5 głosów „nie“) odpowiedzieli jednak 12 głosami „tak“ w kierunku winy wystęku z §. 335 u.k. Ponieważ odpowiedź na pytanie dotyczące się Józefy Zakrzewskiej była niejasna i sprzeczna, przeto Trybunał postawił przysięgłym szóste pytanie w kierunku wyst. z §. 335 u.k. (zaniedbanie należytej uwagi i staranności) na które odpowiedzieli 10 głosami „tak“ — zaś 2 „nie“.

Na tej podstawie uznał Trybunał obie pod sądne winnymi wyst. z §. 335 u.k. i zasądził każdą na 3 miesiące ścisłego aresztu, poczem oskarżyciel co do obu, zaś obrońca imieniem Józefy Zakrzewskiej zgłosili zażalenie nieważności.

Sprawa tedy jeszcze definitywnie zakończoną nie została.

Prócz powyższych odbyły się nadto przed Trybunałem sędziów przysięgłych minionej kadencji rozprawy:

Dnia 16. bm. przeciw Krystynie Bałaban z Trześniowa l. 28., o zbrodnię dzieciobójstwa z §. 139 u.k. Przewodniczącym rozprawy był radca Jamiński. Obwiniona uwolniona została od zarzutu zbrodni dzieciobójstwa i tylko za występki z §. 335 u.k. z powodu nieumyślnego zaniedbania troski o udzielenie pomocy noworodkowi zasądzona została na 5 miesięcy aresztu. Współobwiniona zaś Maryanna Bałaban, bratowa poprzedniej, zchorowała przed rozprawą w więzieniu śledczym na melancholię i wskutek tego rozprawa przeciwko niej się nie odbyła.

(Podpalenie). Ostatni dzień kadencji zajmował się również zbrodnią podpalenia. Oskarżoną była Hanuska Halo, że podpaliła dom swego męża Dańka Hali w Rabem pod Ustrzykami. Świadców popelnienia zbrodni nie było, domyśli tylko naprowadzały na oskarżoną jako na sprawczynię pożaru, zwłaszcza, że jak jej oskarżenie zarzucało, miała się zemścić na swoim o 20 kilka lat młodszym mężu, który rządy gospodarstwa w swe silne ujął ręce.

Przewadził rozprawę i znakomicie streścił cały bieg tejże radca Jamiński, oskarżał Prokurator Heldenburg, bronił zaś adw. Dr. Bendel.

Ponieważ przysięgli swoim werdyktem (10 głosów „nie“ — 2 głosy „tak“) oskarżoną uwolnili, przeto wypuszczono ją natychmiast na wolność.

Na rozprawie tej zakończyła się obecna kadencja sądu przysięgłych.

Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą :		Odrhodzą :	
ze Lwowa o g.	3 37	do Jasła o g.	3.42
„ Jasła „	7.55	„ Przemysła „	7.58
„ Lwowa „	1.30	„ Jasła o g.	1.34
„ Jasła „	2.33	„ Lwowa „	2.36
„ Lwowa „	5.29	„ Jasła „	5.34
„ Jasła „	10 58	„ Lwowa „	11.04

Godziny tużto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5 59 rano.

TRUSKA WIEC

w Galicyi wschodniej, ostatnia stacya kolejowa Drohobycz. — Źródle słone, słonogorskie, siarczane, szczawa alkalizacja. — Kąpiele słone, słono-siarczane, borowino-wo-żelaziste.

Wepaniakie łazienki o 3 klasach dla kąpieł mineralnych, osobny budynek dla borowinowych. Zakład inhalacyjny systemu Wussmutha. — Leczenie elektrycznością, męśnieniem — Turze se słotkiej wody, natryski nosowe. — Mleko, żyta.

Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Wskazania: zoty, syfilis, dna, gościec, styłoid. Ciężkie przewlekle nerki i pęcherza, zwłaszcza kamyczki nerkowe. Nieżyty żołądek i kisiel, zwłaszcza połączone z niewładem. Nieżyty dróg oddobowych, szczególnie ropedna ptuc. Choroby kabiece, nerwowe, zwłaszcza neuralgie i lachias (rwa kulusowa), wreszcie chroniczne skórne.

Zakład rozporządza 300 pokojami zupełnie urządzonymi. Kaplica katolicka, cerkiew ruska, kawiarnia, Sklepy, fryzjer, cyrnik, dentysta, skwary osobne, parki, — wycieczki, reüniony, zabawy towarzyskie. Poczta i telegraf w miejscu.

Ordynny lekarz zdrojowy: Radca dr. A. Plech i dr. Zenon Felczar, oraz wolno praktykujący dr. Stelshaus, amer. c. k. fizyk.

Sesjon rozpoczyna się 25. maja. — W I. seszynie do 1. lipca i w III. od 15. sierpnia do 25. września mieszkania o 80%, tańsze. Ubogich se świad. ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. seszynie. Zamówienia przyjmują i objaśnienia udziela Zarząd zdrojowy w miejscu. Na żądanie przesyła się obszerną broszurkę o Truskawcu. (1-6)

Uniwersalny środek do czyszczenia pian usuwający każdą plamę ze szkien gruntownie i szybko, bez pozostawienia śladu, stał się konieczną potrzebą. Taki znakomity środek znalazł niedawno pewien Anglik. Jestto Rosego uniwersalne mydło do czyszczenia pian z różą (róża jako znak ochronny w czerwono opakowaniach podłużnych czerwonych kawałkach), które wystarcza na długie czasy i kosztuje tylko 80 ct. Do nabycia we wszystkich znanych handlach i składach aptecznych. (4-10)

W PARYZU r. 1889 złoty medal.

500 Koron w złocie jeżeli *Crème Grollich* nie usunie piegów, plam wątrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nosa i innych nieczystości skóry. — Żadna szminka! Cena 60 ct. Uprasza się domagać wyraźnie „premiowany *Crème Grollich*“ ponieważ istnieją naśladowictwa bez wartości. *Savon Grollich*, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (6-10)

NOWOŚCI

natępujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Sienkiewicz H., Rodzina Połanieckich.
Powieść w 3. tomach zlr. 7.—
Brauner P. i Spennrath A., Podręcznik dla pałacy kołowych. Przetłumaczył na polskie i uzupełnił Dr. F. Łaszczyński, oprawne zlr. 1.20

G. TANNENBAUM

poleca Swan. Publiczności swój świeżo odnowiony i z zachowaniem wszelkich regul higienicznych czystości prowadzony

ZAKŁAD FRYZYERSKI
w hotelu pod 3-ma różami.

Bielizna dla każdego gościa zupełnie świeża. Narzędzia jak: brzytwy, nożyce, maszynki i szczotki są desinfekcyonowane wedą karbolową.

Maszynki do spuszczenia włosów i do brody na każdą wysokość cięcia od 1—15 mm.

Cennik: Abonament na 12 razy golenia lub strzyżenia włosów 1 zlr.; spuszczenie włosów 10 ct.; szampanowanie brody 10 ct.; golenie brody 10 ct.; szampanowanie włosów 15 ct.; szampanowanie włosów 10 ct.

Polecam się również jako szczerzy pomocnik chirurgiczny na podstawie zezwolenia lekarskiego, wykonując stawianie baniek usznych po 3 cent., ciętych po 5 cent., pijawek po 6 ct. etc.